Nr. 34. Niedziela 3. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Błażeja.
Poniedziałek: Weroniki.
Wtorek: Agaty.

Środa: Doroty.
Czwartek: Romualda.
Piątek: Jana.
Sobota: Apolonji.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 33 minut.
Zachód słońca o 4 g. 56 min.
Długość dnia 9 godz. 23 min.
Barometr spada.

Stan wyjątkowy w Wiedniu.

Wiener Zeitung z dnia 31 stycznia br. ogłasza następujące dwa rozporządzenia ministerjalne:

I.

Na mocy ustawy z dnia 5. maja 1869 (dz. u. p. Nr. 66) w myśl uchwały Rady ministrów, dnia 27 stycznia 1884 powziętej, oraz sankcji cesarskiej, tymczasowo uchyla się postanowienia artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej o prawach ogólnych obywateli z 21 grudnia 1867 (dz. u. p. 142) dla okręgów sądowych Wiednia, Korneuburga i Wiener-Neustadt.

Równocześnie wchodzą w życie postanowienia ustawy z dnia 5 maja 1869 (dz. u. p. Nr. 66) §. 3 lit. *a* i *c*, §. 2, 3 i 5 o ograniczeniu tajemnicy listowej; §. 6 lit. *a* i *b* i §. 7 lit. *a* o ograniczeniu wolności prasy oraz §. 8 i 9 o ukaraniu przekroczeń przeciw powyższej ustawie.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

II.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 30 stycznia 1884 o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym Wiedeń i Korneuburg w Niższej Austrji.

Na podstawie §. 1 ustawy z dnia 23 maja 1873 (dz. u. p. Nr. 120). Rada ministrów po wysłuchaniu zdania trybunału najwyższego, rozporządziła znieść działalność sądów przysięgłych w powyższym okręgu sądowym, względem tych zbrodni i przestępstw, które art. VI. wprowadczej ustawy o procedurze karnej za dnia 23 maja 1873 (dz. u. p. 119) pod orzecznictwo sądów przysięgłych poddaje.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i trwać będzie aż do ostatniego grudnia 1884.

Według postanowienia §. 11 ustawy z dnia 5 maja 1869 jest obowiązany rząd przedłożyć rozporządzenia wyjątkowe Radzie państwa, na najbliższem posiedzeniu.

Jakkolwiek należy przypuszczać, że Rada państwa rozporządzenia powyższe potwierdzi, to jednak wahamy się powiedzieć, iż dobrze zrobił hr. Taaffe, że z tak energicznemi środkami zapobiegawczemi wystąpił. Z prerogatywy tak dyskrecjonalnej należało zrobić użytek z dyskrecją.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dzisiaj w sali Frohsinn (w hotelu Żorża) ma się odbyć piknik, urządzony staraniem pp. Seweryna Augustynowicza i Stanisława Skarzyńskiego.

— We środę był duży wieczór u państwa Kalikstowstwa Krzyżanowskich. Zabawa ożywiona trwała aż do 8 rano: tańce aranżował z werwą dr. Józef Pajączkowski. Do mazura stanęło par 20. Towarzystwo było liczne. Wymienimy domy państwa Balków, Gromanów, Michalewskich, Nahlikow, Piepesów, Wehrów i Zontagów.

— Wczoraj dawali wieczór tańcujący mecenasowstwo Gorecccy i nadto był bal techników. Relację odkładamy do następnego numeru.

Inspektor przemysłowy dla Galicji i Bukowiny p. Arnulf Nawratil rozpoczął dnia 1. lutego swoją czynność urzędową zwiedzeniem jednej z drukarń krakowskich.

Ofiara. Od pani J. C. otrzymaliśmy 1 złr. na rzecz weteranów z r. 1831.

Teatr. Dzisiaj o godzinie 3 popołudniu tragedja Shakespeara p. t. „Otello“.

Wieczorem o pół do 8 opera Bizeta „Carmen.“ Jutro wesoła komedja p. Adolfa Abrahamowicza „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“.

Pablo Sarassate, znakomity skrzypek i kompozytor przybędzie do Lwowa dnia 8 b. m. i zatrzyma się u nas dla dania w dniu tym koncertu.

Koncert. Zapowiedziany już przez nas przed tygodniem koncert p. Kazimiery Bromir Sługockiej odbędzie się jutro w sali kasyna mieszczańskiego. W koncercie tym weźmie udział p. Mikuli, p. Wolfsthal, pna Zellinger i p. Schwarz. Pna Sługocka odśpiewa wielką arję z Aidy, dwa utwory Moniuski, „Fiołka“ Mozartowego i Suppéego „Niezapominajkę“. Pna Zellinger odegra z dyrektorem Mikulim koncert *e*-moll Chopina. P. Wolfsthal wykona parę utworów na skrzypcach.

Kaprysy zimy. W tym roku zima wszędzie urządza niespodzianki. Dzienniki warszawskie donoszą, że w Kijowie naprzykład było w jednym dniu przeszłego tygodnia ciepła 9 stopni Réaumura. Tak wysokiej temperatury w końcu stycznia najstarsi mieszkańcy nie pamiętają.

Słońce grzało tak dalece, że wiele osób, a zwłaszcza dam spacerujących po głównej ulicy, wybierało tę stronę chodnika, na którą padał cień domów. Doczekał się tedy cień, że poszukiwano go w styczniu — i to w Kijowie.

Gdybyśmy chcieli wróżyć o tegorocznej zimie z przypowieści kalendarzowych, to musiałyby być niepocieszające. „Gdy w Gromnicę z dachów ciecze, powiada kalendarz — zima długo się odwlecze“. Dosłownie biorąc, to z dachów wczoraj nie ciekło, bo były tak suche, jak koncepta redutowe, w każdym razie wczoraj tajało, a to już zdaniem gospodarzy lub kalendarza, co na jedno wyjdzie. źle wróży o wiośnie.

Z drugiej reduty lwowskiej pozostały przeważnie bolesne wspomnienia. Komitet z tragiczną miną spogląda na dno pustej kasy, zkąd złośliwe *minus* wyszczerza nienasyconą paszczę. Uczestnicy zabawy, których nieubłagane przeznaczenie zapę-

---

ZASŁUCHANY POSĄG.

NOWELLA

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

W pośród mnogich posągów, rozsianych w galerji Kapitolu, mniej lub więcej sławnych, znanych i cenionych, znajduje się w jednej z głównych sal posąg, ożywiony dziwną siłą myśli i tęsknem natchnieniem rzeźbiarza. Wydawał mi się on zawsze, nie wykutym w marmurze, ale raczej skamieniałym przez wieki wizerunkiem człowieka.

W szlachetnej jego postawie, jest miękkość i wdzięk greckiego dłuta; w twarzy, o podłużnych prostych linjach i na czole, mocno u skroni spłaszczonem, czytać można jak w otwartej księdze, o wielkiem i świetnem jego pochodzeniu; lewą nogę opartą ma na kamiennym odłamie kolumny jakby znużony był długiem czuwaniem; oczy patrzą wytężone gdzieś w dal; prawa ręka podniesiona w górę z giestem nakazującym milczenie, nie tłumowi ludzkiemu, ale jakimś zaświatowym raczej szmerom; posąg ten wsłuchiwać się zdaje całą mocą namiętnego uczucia, w jeden głos tylko, czy to bogów czy natury.

Tunika w ciężkich fałdach opasuje mu niższą część ciała, zostawiając całkowicie odkryty młodzieńczy tors; niezupełnie rozwinięte ramiona i nogi lekko wyprężone, świadczą, że ani szermierstwo ani wysilające rzucanie dysków, nie były jego najulubieńszą rozrywką, ani przymusowem rzemiosłem.

W katalogu galerji oznaczonym jest jako „młody orator“; oznaczenie, z którem nigdy pogodzić się nie mogłam, przypatrując się uważnie posągowi. Pilnujący zbiorów stary Włoch, któremu wyraziłam moje zdanie, odparł obojętnie, że zapewne omylić się musiano i być może, że posąg ten jest jednym z licznych dyskobolów. Nie chciałam się z nim sprzeczać, lecz ile razy jakby dziwną siłą wiedziona, zatrzymywałam się przed marmurem, zdawało mi się widzieć na ustach posągu igrający uśmiech ironji, że go do tak niskiej rozrywki strącić usiłowano.

Uczeni archeologowie nic o nim nigdzie nie wspominają, bieleje on tam zdaleka w obszernej sali i swym kamiennym wzrokiem patrzy z dumą na przebiegające obok niego mrowisko turystów, słuchając ciągle owego jedynego głosu.

Nie mogłam z początku odtworzyć sobie wyobraźnią, miejsca, na którem mógłby on się znaleść w prawdziwem swem znaczeniu; stawiałam go wśród laurów pałacu Cezarów, w ogrodzie nad płaczącą fontanną; ale wzrok jego nie ma czułości rozkochanego w sobie Narcyza; to znów w salach, przeznaczonych niegdyś na akademje i biblioteki; lecz w jego pozie nic nie wskazuje słuchacza prawa lub filozofji, ani też wykładacza tych przedmiotów; wlokłam go do pysznego Colosseum i tam nie umiałam znaleść dlań miejsca, czy to słuchającego wycia rozwścieklonych zwierząt, lub zwycięzkiej pieśni męczenników wiary, bo na jego tęsknej twarzy byłby wymalował się wyraz zgrozy, albo okrutnego szyderstwa; nawet w moich ulubionych termach Karakalli, gdzie wiecznie pachną fijołki i białe gołębie ziatują stadami na mozaikowe resztki posadzki, zwinne zielone jaszczurki grzeją się do słońca, tysiące roślin bują w ciszy wielkich samotnych pamiątek przeszłości, i młodą zielenią barwią szare, posępne sklepienia, lub wężem różnobarwnym czołgają się wzdłuż rozrzuconych wszędzie piedestałów, i tam naprożno oczyma wyobraźni, usiłowałam pomieścić mego „*assoltatore*,“ podczas kiedy termy owe błyszczały w całym przepychu kosztownych marmurów i złota, zaludniały się tłumnie rzymskiem pospólstwem; ale i tam powtarzam nie znajdowałam godnego dlań miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziło do bufetu, pokładli się do łóżek i zapijają dzisiaj rumianek. Inni, którzy tylko w sali szukali rozrywki, uskarżają się na katar lub zawrót głowy, skutek, jaki sprawia dłuższa przechadzka nad „niemodią Pełtwią“. Rękawicznicy ponuro spoglądają na nietknięte stosy praskich i paryskich wyrobów. Czyż mogli posądzać maskaradową publiczność o konserwatywne zasady w przechowywaniu rękawiczek przez lat szeregi? Z dumą wyciągały niewieście domina rączki swe upięte w niegdyś białe rękawiczki, jak gdyby mówić chciały: „Baw się narodzie! bo epoki całe patrzą na ciebie w postaci grubych warstw brudu!“ I naród udawał, że się bawi. Skakał, krzyczał, pił sznapsa i piwo po 4 centów za szklankę!

„Masiu! powiedz co dowcipnego! „błagali rozpaczliwie mężczyźni. „*Kenn' dich nischt! kouf mir a limuniad mit a pączkes*“ brzmiały stereotypowo odpowiedzi. Skromne wymagania! Więc młodzież płaciła za wodę z cukrem po 20 centów i kupowała pączki, któremi podobno dwóch zaperzonych rywali pokaleczyło się niebezpiecznie.

Świąteczne dwa dnie w środku karnawału odbić się musiały i na wydawnictwie naszego pisma. Wszystko co żyje a pracuje, wymaga odpoczynku. Może więc go zażądać także liczny personal, pracujący w naszej drukarni. Czytelnicy nasi nie wezmą więc nam zapewne za złe, że wyjątkowo dzisiejszy i jutrzejszy numer, wyjdą w połowicznej objętości.

Nasi policjanci. Onegdaj zdarzył się znowu jeden z wielu wypadek, że policjant w sposób niedelikatny obszedł się z pewnym mężczyzną niewinnie zaplątanym w brukową aferę. Niejeden, nieznający lwowskich stosunków, czytając ustawicznie skargi na stróżów porządku i bezpieczeństwa publicznego, zdziwiony, zapyta o przyczynę tej ujemnej strony w naszej władzy policyjnej. Owoż odpowiedź łatwa. Dopóki do służby policyjnej angażowani będą wojskowi i dopóki płaca tak mała jak dotąd, stosunki te się nie zmienią i w szeregi stójkowych zaciągać się będą tylko ludzie, mało wykształceni i nie dający żadnej gwarancji, że potrafią rozumnie i sumiennie spełniać obowiązki, w samej rzeczy trudne.

Mimo jednak tych już opłakanych stosunków, przyczynia się jeszcze jedna okoliczność, dlaczego nasi policjanci, są gorsi, aniżeliby być mogli. Oto że zawiśli bezpośrednio od swego wojskowego komendanta, czas wolny od służby policyjnej trawić muszą na ćwiczeniach wojskowych, zamiast uczyć się regulaminu służbowego i taktowego spełniania obowiązków. Dyrekcja policji zaradzić temu nie może, gdyż oddział wojskowo-policyjny zależy bezpośrednio od ministerstwa, owszem, wiemy nawet, że czyniono starania, aby zaradzić złemu, dotychczas jednak bezskutecznie. W tym względzie jedynie Namiestnictwo uzyskaćby mogło większy wpływ dyrekcji na strażników policyjnych, coby bez wątpienia wpłynęło na polepszenie obecnego stanu i choć w części uczyniło zadość słusznym wymaganiom publiczności.

Posługacze publiczni dotychczas mieli swoje stacje przy placu Marjackim i Halickim. Było to bardzo niewygodnie dla publiczności, mieszkającej przy ulicach odległych od śródmieścia. Dla tego też pochwały godną zaprowadzono wczoraj zmianę przez rozdzielenie posługaczy i wyznaczenie im stanowisk w różnych punktach miasta, gdzie ruch jest więcej ożywionym. Nie wiemy, czy innowacja ta będzie zatrzymana, czy też jest to tylko chwilowy „od święta“ kaprys przedsiębiorców; korzystamy więc z tej sposobności, aby go pochwalić tem bardziej, że często słyszeliśmy narzekania publiczności na złe rozstawienie posługaczy. Udajemy się także do Magistratu, od którego to podobno zależy, z prośbą, aby raczył uwzględnić życzenia ogółu.

Poeta na zydelku. Pewien 17-letni terminator szewski w Warszawie przesłał panience, córce pewnego urzędnika, poemat z wyznaniem swych uczuć. Poemat ten, zawierający 400 wierszy rymowanych biedny romansowy chłopiec zamiast atramentem, napisał krwią własną, usączoną z ręki i skończył następującym czterowierszem:

Bo jeżli zechcesz moja panno miło
Mi bendzie zaźnąć się zsiło
Jak list ten piszę krwią z mojej ręki
Tak ukrudź serca mojego menki“.

Panna chcąc rzeczywiście ukrócić jego męki pokazała poemat swemu ojcu, ten zaś majstrowi młodego poety warsztatowego. Majster chwycił za pociągiel i ostudził zapały Romea.

Z literatury. W Londynie opuścił świeżo prasę przekład angielski „Konrada Walenroda“. Przekładu dokonał p. Henryk Drzewiecki, a wstępem opatrzył go dr. Adam Bełcikowski.

Salvini, słynny tragik włoski rozpoczyna obecnie gościnne występy w Londynie. Przybył on tam z własną trupą, w której znajduje się także signora Piemonti, po Ristori najznakomitsza artystka w rolach tragicznych,

Nowy spisek socjalistyczny miała odkryć policja pruska w Poznaniu. W więzieniu poznańskiem odsiaduje karę przywódzca socjalistów Padlewski, którego wysłano z Genewy do wschodnich prowincyj pruskich w celu propagandy. Dwaj robotnicy poznańscy porozumieli się z Padlewskim i poczynili już przygotowania w celu umożliwienia uwięzionemu ucieczki. Zamiar ten dozorcy odgadli i dali znać policji, która wymienionych robotników uwięziła i przy odbytej w ich mieszkaniu rewizji znalazła mnóstwo egzemplarzy wychodzącego w Genewie czasopisma *Przedświt*. W ten sposób wpadła policja na ślad zorganizowanego spisku.

Szczególna operacja. Nadzwyczajną operację wykonał obecnie dr. Gluck, asystent kliniki berlińskiej. Pewna szwaczka skaleczyła się nożem w palec. Wkrótce potem rana się zagoiła, ale odtąd palec był sztywnym, co dla ubogiej szwaczki było tem dokuczliwszem, że pozbawiało ją możności zarabiania na chleb. Udała się więc na klinikę z prośbą o przywrócenie jej władzy w palcu. Zbadawszy palec dokładnie przekonał się dr. Gluck, ze ścięgno mięśnia wyprężającego było przecięte i że z tego powodu kobieta ta nie ma władzy w palcu. Ściągnąć to ścięgno i złączyć ze sobą nie było możebnem, ponieważ przerwa między przeciętymi końcami wynosiła prawie 8 centymetrów. Należało więc nadłatać jakiemś obcem ciałem ten ustęp w ścięgnie, którego brakowało, a wtedy władza w palcu przywróconą zostanie. Owoż dr. Gluck, na podstawie doświadczeń robionych na zwierzętach, wpadł na pomysł nadsztukowania przeciętego ścięgna nitką zrobioną z zwierzęcej błony kiszkowej, należycie zdezynfektowanej, aby uniknąć możliwego zakażenia krwi u pacjentki. Operacja się udała najzupełniej. Sztuczny kawałek ścięgna zotał wessany w znacznej części przez organizm, a pozostała tylko tkanka łączna, za pomocą której ruch palca odbywa się prawidłowo.

Operacja ta wywołała w świecie lekarskim wielkie wrażenie.

Londyn dziś i temu lat trzysta. Angielski dziennik „*Pall-Mall Gazette*“ przesłał swoim prenumeratorom jako noworoczny dodatek plan Londynu z lat 1560, 1818, 1834 i 1881, na których zatem śledzić można rozwój miasta w przeciągu ostatnich trzech wieków. W roku 1560 powierzchnia Londynu wynosiła dwie mile kwadratowe, w r. 1818 sześć, w r. 1834 szesnaście, a w r. 1881 blisko ośmdziesiąt. Przez 258 lat to jest od 1560 do 1818 miasto powoli wzrastało, lecz z początkiem bieżącego stulecia wzrastać poczęło szybko, tak że w ostatnich 68 latach, powierzchnia Londynu zwiększyła się trzynaście razy. Rozwojowi temu nie ma końca, gdyż ruch budowlany bynajmniej nie ustaje, lecz owszem z każdym rokiem przybiera coraz większe rozmiary.

W Genewie zmarł temi dniami Filip Suchard, fabrykant powszechnie znanej czekolady. Liczył on przeszło 90 lat wieku. W r. 1851, Suchard, celem uregulowania stosunków, jadąc do Petersburga i Moskwy, zatrzymał się w Warszawie i hojne zostawił dla ubogich zasiłki. W jego fabrykach kilkunastu Polaków miało zawsze zajęcie.

Najsławniejszy dentysta w świecie. Fra Orsenigo, jest kapucynem. Wyjmuje on rocznie po 20.000 zębów, przeważnie biednym, od których nie przyjmuje żadnego wynagrodzenia. Obecnie robił operację królowej Małgorzacie i hojnie obdarowany odrzucił wynagrodzenie. „Czegóż za swoją zręczność i pracę wymagacie ojcze? — zapytał król...—„Zwrotu Papieżowi jego własności“ — odparł mnich i odszedł....

Czerkieski w klasztorze. Przed kilku dniami odbyła się w Konstantynopolu uroczysta ceremonja obłóczyn dwunastu młodych zakonnic, rodem Czerkiesek, które wstąpiły jednocześnie do zakonu „dziewic Marji Panny“. Wszystkie były nadzwyczajnej piękności, najstarsza z nich liczyła zaledwie 21 lat, a najmłodsza piętnaście. Ceremonji dopełnił ksiądz Pietro. W jego ręce nawrócone piękne muzułmanki złożyły następującą przysięgę: „Ja.... sługa Marji, przyrzekam Bogu Wszechmogącemu, żyć w ubóstwie i czystości, podług reguły św. Benedykta i zakonu dziewic Niepokalanego Poczęcia“.

Muzyk czy muzykant? Ktoby się mógł spodziewać, że użycie jednego z tych dwóch wyrazów w celu nazwania człowieka wydymającego różne tony na fagocie pociągnąć może przed kratki sądowe. A tak się stało w Berlinie. Dnia 30 czerwca z. r. dawała orkiestra Liebiga koncert, na którem zebrała się doborowa publiczność. Podczas pauzy zwróciła się jedna z pań do gospodarza sali koncertowej z prośbą, aby pomógł jej odszukać zgubioną przed chwilą bardzo kosztowną bransoletę. Pan Franke natychmiast ogłosił w sali wiadomość o zgubie, sam zaś zapytywał każdego z osobna, czy nie znalazł bransolety. Po półgodzinnem poszukiwaniu zgłosił się jeden z członków orkiestry do zawiadowcy sali i wręczył mu bransoletę. „To cóż pan tak długo trzymałeś u siebie!“— krzyknął zaperzony p. Franke -- zapewne chciałeś pan ukraść, tylko zauważyłeś, że ktoś widział pana podejmującego z ziemi bransoletę. Dobry z pana muzykant!“ Tego już było za wiele dla fagocisty. Obelga wyrządzona pyblicznie w obec tylu świadków nie mogła być darowaną. Wytoczył tedy przed sądem proces o obrazę honoru i zacytował kilkunastu świadków na poświadczenie okoliczności, iż Franke nazwał go publicznie... muzykantem. Sąd uznał, ze wyraz muzykant zawiera w sobie ironję i może być uważany jako obelga. Skazał więc oskarzonego na trzy dni aresztu. Franke odwołał się do sądu apelacyjnego, który również potwierdził wyrok na tych samych motywach. Tak więc wyraz muzykant uznany został przez sądy pruskie jako uwłaczający godności wszelkiego rodzaju grajków. W skutek tego nie będzie wolno do kataryniarzy inaczej przemawiać, jak tylko z czcią: „mistrzu tonów!“

Przemysł nieznany u nas, a spore dochody przynoszący, istnieje w Anglji. Jest to wynajmowanie zwierzyny na polowania. I tak: kiedy który z wielkich panów zaprasza do swych lasów myśliwych wtedy posyła do przedsiębiorcy właściwego w Londynie, z żądaniem dostarczenia zwierzyny: zajęcy, królików, bażantów i t. d., w połowie żywej a w połowie świeżo zabitej. Transport taki w dzień oznaczony umiejętnie w lesie ulokowany bywa, ku zadowoleniu nemrodów.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zamieszcza list ze Lwowa, omawiający ostatnie wypadki w sprawie Banku włościańskiego i wyrażający pewne niezadowolenie z obrotu sprawy. Autor listu spotkał się ze zdaniem, które, o ile nam się zdaje, jest zrodzonem na gruncie trapiącego nas ciągle pessymizmu. Cała akcja pomocnicza syndykatu ma wyjść tylko na korzyść wierzycieli Banku włościańskiego, a nie jego dłużników, a więc na korzyść zagranicznych kapitalistów, a nie naszych włościan. Dla czegoż ma się tak stać? Oto dla tego, że listy dłużne Banku włościańskiego pójdą ogromnie w górę, a wtedy konwersja, o jakiej marzyli prawdziwi przyjaciele włościan, nie będzie mogła przyjść do skutku. Tymczasem przypuszczenie to nie jest ugruntowane, przynajmniej dzisiaj. Syndykat już działa, a jednak listy dłużne spadły, jak to przekonać się można z wczorajszego kursu telegraficznego, z 51 złr. na 49·50. Ale posłuchajmy własnych słów autora listu.

„Podczas gdy jedni — pisze on — posuwają się aż do apologji całej tej czynności, podjętej przez ludzi niezaprzeczenie najlepszej woli, drudzy upatrują w niej tylko koalicję banków, które obawiając się, aby sromotne bankructwo bądź co bądź większej instytucji finansowej nie oddziałało zgubnie i na ich banki -- pospieszyli z pomocą — nb. idealną, która to pomoc w najlepszym razie wyjdzie na korzyść właścicieli listów dłużnych, którzy przez długie lata pobierali wysokie procenta — a nie byli na tyle przezorni, że mając wpływ na zarząd tego Zakładu, z wpływu tego nie korzystali, lub w bardzo niedostateczny sposób. Niech kto chce nazwie to herezją ekonomiczną, że upadek Banku włościańskiego, jest niezawodną korzyścią dla kraju, a jednak jest to zdanie bardzo wytrawnych ludzi, którzy w tym upadku dopatrują nadzwyczajnie korzystną chwilę dla przygnębionych uprzywilejowaną lichwą dłużników Banku, którzy mogąc korzystać ze statutu, dozwalającego im spłacać dług swój listami dłużnemi — byliby mogli z wielką korzyścią wykupić się z upadłego Banku. Wobec „akcji pomocniczej“ komitetu, w skład którego wchodzą pierwszorzędne nasze firmy krajowe, listy te nieza-

wodnie pójdą w górę i do takiej wysokości — że konwersja, o jakiej marzyli w pierwszej chwili prawdziwi przyjaciele włościanina, wcale nie, lub w rzadkich wypadkach z korzyścią przyjdzie do skutku".

Z tem wszystkiem nie możemy się na razie zgodzić wcale, a dziwnem się stanowczo wydaje to, że autor listu, przyznając ludziom, którzy wzięli się ratować kraj od katastrofy, iż działali „niezaprzeczenie w najlepszej woli", ma za złe innym, iż właśnie tę ich uczciwą czynność uwieńczyli pochwałą. Więc cóż w takim razie chwalić wypadnie, jeżeli nie zasługują na to czyny wypływające z najlepszej woli? Czyż wiecznie i zawsze szukać tylko, jak powiada Mickiewicz, dziur w obrazie? Miłe zatrudnienie, a nadewszystko nadzwyczaj budujące.

Żeby jednak nie pozostawić czytelników pod złem wrażeniem, zanotujemy, że autor listu broni z całą słusznością biednych urzędników Banku włościańskiego od zarzutu jaki już nawet w prasie ich spotkał za to, że widząc zbliżającą się katastrofę, ratowali swój fundusz emerytalny.

„Ciekawym — pisze on — momentem w całej tej sprawie upadku Banku włościańskiego, jest ostrożność urzędników tego Zakładu, którzy bardzo przezornie postąpili sobie w sprawie funduszu emerytalnego. Naprzód niedawno temu wycofali cały kapitał, który był ulokowany w listach dłużnych Banku włościańskiego i zmienili na inne walory, dalej objęli fundusz w samoistny zarząd — a nakoniec, kilka dni przed katastrofą przenieśli cały swój majątek do innej instytucji. W ten sposób uratowali swój ciężko zapracowany grosz — powiadam ciężko — bo może w żadnej instytucji na świecie nie wyzyskiwano tak pracy urzędników — jak w Banku włościańskim. Wprawdzie rachunek administracji w bilansach tego Zakładu przedstawiał poważną cyfrę, w cyfrach tych jednak mieściły się wysokie honorarja figur, które nie pracą, lecz innemi przysługami zdobywały sobie synekury, oczywiście ze szkodą instytucji i sił rzeczywiście pracujących".

Czas inaczej zupełnie zapatruje się na akcję pomocniczą. Oddaje i dzisiaj komitetowi lwowskiemu uznanie, za jego szlachetną inicjatywę i jest przekonany, że ona znajdzie naśladowców, mianowicie, że „ze szczytnemi zamiarami komitetu zsolidarują się inne jeszcze instytuje finansowe i wszyscy zamożni obywatele kraju". Przemawia następnie za tem, aby przeprowadzenie likwidacji oddać Bankowi krajowemu, a w końcu wyraża nadzieję, że rzecz tak pięknie rozpoczęta, równie racjonalnie, wytrwale i starannie do końca prowadzoną będzie.

Gazeta Krakowska występuje bardzo słusznie przeciw rozpraszaniu naszej ofiarności, a dowód tego widzi w tworzącym się „stowarzyszeniu weteranów z r. 1848".

„W umysłach szlachetnych kraju — pisze ona — istnieje od dawna poczucie zrobienia czegoś trwałego dla opieki nad weteranami walk narodowych, coby nie było wpływem li samej litości i dziełem miłosierdzia ogólnie ludzkiego, lecz nosiło na sobie cechę funkcji życia narodowego, podnoszącej zatem a nie poniżającej ludzką nędzę weteranów. Owszem, jeśli się całkowicie nie mylimy, w tem poczuciu tkwiło coś więcej jak chęć uznania i pomocy dla złamanych patrjotów, tkwiło poczucie, że takiem działaniem i przez takie zorganizowanie pomocy sam kraj się moralnie podniesie, a myśl narodowa w nim spotężnieje".

Jednakże, aby ten zamiar osiągnąć, należy nie rozpraszać, ale skupiać w jednem ognisku wszystkie nasze siły, nie tworzyć osobno instytucji opiekującej się nad weteranami z r. 1831, osobno nad tymi, którzy walczyli w r. 1848, a wreszcie osobno nad tymi, którzy się bili w 1863 r. Mylnie zaś mniemają założyciele tego nowego stowarzyszenia, że w Węgrzech są jakieś „ogromne sumy" dla inwalidów wojny narodowej węgierskiej z r. 1848—49. Ofiarność narodowa dźwignęła tam tylko dom przytułku dla rycerzy owej wojny czyli tak zwanych *„nevtelen felistenek"* i utrzymać chciała tę instytucję na stanowisku autonomicznem. Wmięszał się jednak rząd i na podstawie subwencji, wynoszącej kilka tysięcy rocznie, objął ją pod swój nadzór i rozszerzył na dom przytułku dla nowych honwedów z r. 1868.

„Nie wątpimy — pisze *Gazeta Krakowska* — że wszyscy rodacy nasi, którzy byli honwedami węgierskimi w owej pamiętnej epoce, przyjęciby zostali do tego przytułku, skoroby odpowiedzieli ogólnym wymaganiom, stawianym do przyjęcia. Mniemamy także, że i legjoniści nasi, walczący niegdyś na Węgrzech, nie z prawa już, lecz przez wdzięczność i szlachetność narodową, zostaliby tam również przyjęci, skoroby odpowiedzieli daleko posuniętym wymaganiom, stawianym dla honwedów. Oto jest cała możliwa styczność weteranów naszych walk narodowych z pomocami węgierskiemi."

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Noone).

Wiedeń 2. lutego. Na dzisiejszem trzygodzinnem posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto rezolucję Sturma, wzywającą rząd o zażądanie kredytu dodatkowego na pomnożenie liczby wiedeńskich policjantów. Gdy Suess w swej mowie narzekał na dziennikarstwo wiedeńskie, opisujące i delektujące się z upodobaniem wszelkiemi popełnionemi morderstwami, hr. Taaffe zapewnił, że rząd się tem zajmował i zajmuje, lecz że ustawa prasowa nie podaje na to żadnych środków zaradczych. W odpowiedzi swej wspomniał hr. Taaffe o pewnym reporterze wiedeńskim, który się przebrał w łachmany na to tylko, aby dostać się do aresztu policyjnego i coś wypatrzyć lub podsłuchać.

„Defense" zaprzecza, jakoby między Watykanem a hrabią Paryża odbyły się jakiekolwiek rokowania o odbudowaniu monarchizmu we Francji. Stosunki Rzeczypospolitej z kurją mają być, mimo spraw spornych, jeszcze nie załatwionych, jak najlepsze.

Berlin, 2. lutego. Jak słychać, cesarz austrjacki z arcyksięciem Rudolfem mają zamiar dwór berliński odwiedzić. Windhorst i Löewe-Calbe żądają od rządu pruskiego przedłożenia w Reichstagu ustawy, znoszącej wszelkie loterje.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Wczorajszy telegram przyniósł nam koniec debaty nad wnioskiem Herbsta. Czternastoma głosami większości bo 175 przeciw 161, przeszła Izba do porządku dziennego nad tym wnioskiem i nad całą tą opozycją, która filologji używa do siania niesnasków.

Będziemy więc może mieli teraz chwilowy spokój, a Izba będzie może mogła zająć się sprawami stokroć ważniejszemi, niż sprawa języka niemieckiego. Już sam stan oblężenia powinien ją do poważniejszych nakłonić refleksyj. Nadaje on bowiem władzy wykonawczej szerokie prerogatywy, a natura ludzka jest słabą, nadużyć więc ich łatwo może. Dzięki zaś tej strasznej logice, która tkwi we wszystkich objawach społecznego życia, a o której lekkomyślni doktrynerzy najczęściej zapominają, rząd pomimo najszczerszych chęci może się dać pociągnąć przez żywioły przewrotu ku czynom, które go postawią na pochyłej równi. Potrzeba więc z jego strony wielkiego umiarkowania, aby rozporządzając wyjątkowemi środkami, umiał wypiekać z organizmu społecznego to, co naprawdę jest szkodliwe, a nie naruszył tego co jest zdrowe.

A środki te są naprawdę wyjątkowe. Naprzód władza wykonawcza czyli policja ma odtąd prawo aresztować każde podejrzane indywiduum i trzymać go w więzieniu przez dni 8, a nie 48 godzin jak dotąd. Następnie może bez odwoływania się do sądów wydalić wszystkie podejrzane osoby, nieprzynależne do gminy wiedeńskiej, korneuburgskiej i wienerneusztadzkiej. Dalej może bez sądowego zlecenia odbywać rewizje po domach. Może zatrzymywać na poczcie i rozpieczętowywać listy. Może zawiesić działalność rozmaitych stowarzyszeń politycznych, a rozwiązać je przy najmniejszem przekroczeniu statutów. Zawiesić wydawnictwa pism, które za szkodliwe uzna. Wreszcie może zakazać noszenia jakiejkolwiekbądź broni.

Co się zaś tyczy drugiego rozporządzenia, zawieszającego działalność sądów przysięgłych, to nadmienić winniśmy, że stosuje się to tylko do takich zbrodni, jak prasowe, zdrada stanu, zakłócenie porządku publicznego, fałszerstwo banknotów, morderstwo, zabójstwo, podpalanie, rabunek itd. Natomiast sądy przysięgłych będą i nadal funkcjonowały w sprawach takich, jak nadużycie władzy urzędowej, gwałt, dzieciobójstwo, poronienie, pojedynki, sprzeniewierzenia, oszustwa itd.

Rosja. Minister Giers we dwa dni po przybyciu do Petersburga otrzymał audjencję u cara, na której przedłożył mu rezultat swoich spostrzeżeń, dokonanych w ciągu wędrówki po Europie. Spostrzeżenia te, opiewa półurzędowy rosyjski komunikat, przyjęte były nader uprzejmie przez cara, a to dlatego, że wykazały, iż cała Europa pragnie pokoju.

Nawiasem wyjaśnić musimy, że Giers nie dlatego dopiero po dwóch dniach po przybyciu otrzymał audjencję, iżby w Petersburgu nie przywiązywano wagi do jego spostrzeżeń, zrobionych w Wiedniu; ale dlatego, iż ceremonjał dworski nakazuje urzędnikowi tej rangi co Giers czekać dwa dni, zanim dostąpi zaszczytu ujrzenia oblicza carskiego. Spostrzeżenia zaś swoje wysłał on zapewne zaraz z Wiednia, telegrafem. Tak, że owa audjencja była tylko ceremonją.

W Londynie obiega kopja listu, który car wysłał niedawno do księżnej Wales, a w którym między innemi tak się wyraził o księciu bułgarskim: „Biedny ten książe Aleksander, walczy napróżno, aby odeprzeć to, co się stać musi koniecznie, a nie chce się pogodzić z faktami *(se rendre a l'evidence.)* To też Bułgarzy pragną już go się pozbyć *(ne veulent plus de lui!)*" Oczywiście ogłoszono ten list z pewną intencją.

Z giełdy.

Wiedeń, 31 stycznia.

Ogłoszenie stanu oblężenia nie przeraziło spekulacji, bo była już na to przygotowaną. Więc przyjęła tę wiadomość spokojnie, łamiąc tylko głowę nad rozwiązaniem sobie pytania, jak tę wiadomość przyjmie zagranica. Czy się zachwieje w upodobaniu do austrjackich walorów, czy też wytrwa w dawnej swej do nich sympatji? Na szczęście, zagranica usposobienia nie zmieniła. Berlin, który już przywykł do stanu oblężenia, przyklasnął gabinetowi hr. Taaffego. Zamiast stracić wiarę w solidność austrjackich stosunków, ucieszył się że i „wesoły Wiedeń" stanie ramię do ramienia z nadsprejską stolicą w ściganiu ludzi, którzy opętani doktryną pragną zburzyć porządek społeczny. Więc skoro z Berlina zasygnalizowano haussę, nie wypadało dezawuować przyjaciół. Tym sposobem reskrypt ministerjalny zamiast spaść kamieniem na giełdę, posłużył jako dźwignia do nowych operacyj zwyżkowych. Większa część papierów postąpiła ku górze, inne zaś spadły cokolwiek, ale to z pobudek lokalnych.

Dyspozycja obiadowa.

na Poniedziałek 4 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa szara klarowana.
Paszteciki z ryżem i perdutami w konchach.
Sztuka mięsa: ozór z ostrym sosem kaparowym.
Entre-mets — Klops angielski.
Jarzyna kalafjory karczochy.
Pieczyste: sarnia pieczeń z rożna, kompot z renklodów.
Tort biszkoptowy (oddzielić 20 żółtek i ucierać z funtem cukru, do białości; dać wanilji laseczkę, wlać spory kieliszek malagi, włożyć pianę z 20-tu białek, funt przedniej mąki — wymięszać, dodać pół funta krajanej podłużnie, jak makaron cykaty, wlać do form wysmarowanych masłem niesolonem. — Ubrać z wierzchu lukrem wodnym, pomadkami i konserwami.)
Owoce świeże, sery.

Obiad tańszy:

Rosół z makaronem domowym.
Pieczeń z buraczkami (buraczki powinny być pieczone, a nie gotowane, jak zwykle robią.)
Legomina grzybek biszkoptowy (Ile jaj tyle łyżek stołowych mąki. Ośm żółtek, cztery łyżki stołowe cukru, wybić do białości, wymięszać z mąką, ubić pianę z białek, wymięszać ostrożnie, zlać do formy wysmarowanej i do lekkiego pieca ustawić; wydając polać sokiem. Proporcja na osób 8.)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Odezwa.

Wszystkich tych p. t. Panów, których na dzień 24 Stycznia b. r. zaprosiły do mnie, bez mej najmniejszej wiedzy znane mi już dwa Indywidua, upraszam jak najuprzejmiej, by łaskawie raczyli nadesłać mi owe zaproszenia do Nich wystosowane. Zamierzam bowiem przeciw sprawcom tej afery wystąpić w drodze właściwej. Walerjan Spalke ul. piekarska Nr. 8 (130)

Na bal maskowy! wypożyczają się przy ul. Ormiańskiej l. 17 damskie i męzkie domina i gustowne kostiumy do tańców za mierną cenę. (120)

Inserat umieszczony w N. 30 Kurjera Lwowskiego powoduje Zarząd **„Lutni“** podać do wiadomości członków wspierających, że wieczorek z tańcami urządzał **Komitet** po za Towarzystwem stojący na dochód wydawnictwa **Spiewnika**, jak to wyraźnie na zaproszeniach jest uwidocznionem. W obec tej okoliczności i §. 7 lit. B. Statutu, który **wyraźnie określa prawa członków** wspierających usuwa Zarząd od siebie odpowiedzialność za czynione mu zarzuty pomijania takowych przy zaproszeniach. (132)

Szukający zajęcia.

Poszukuje lekcyi na wsi. D. S. poste restante Przemyśl. (126)

Wdowa po ekonomie, licząca lat 34, poszukuje zajęcia w domu do prania, prasowania, szycia białego oraz sukień. Wiadomość bliższa przy ulicy Halickiej l. 54. II. piętro. (115)

Ogrodnik rutynowany i praktyczny, kawaler, poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod literą F. H. poste restante Mikulińce. (128)

Słuchacz politechniki poszukuje lekcji (na żądane i w muzycej) za wolne pomieszkanie lub mierne honorarium, technik we Lwowie. (135)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ul. Halicka l. 40. (113)

Organik mały **pokojowy** cokolwiek używany jest do sprzedania za 150 złr. we Fabryce Organów Jana Śliwińskiego we Lwowie. (100)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

2 pokoje z nyżą i kuchnią z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 pokoje obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnią, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 pokoje w parterze, kuchnia, spiżarnia, stryc.h i piwnica' zaraz do najęcia, ul. Krasickich l. 14.

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piątro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Panna przystojna, młoda, zajmująca dość korzystne stanowisko a przytem posag odpowiedni dla klas niższych urzędników, poszukuje z braku znajomości towarzysza życia, któryby zajmował także stanowisko odpowiedne powyżej wymienionej osobie. Pierwszeństwo mają niżsi urzędnicy. Adresować należy zgłoszenia wraz z dokładnym opisem osoby i bytu, do Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod dewizą „Praca“. (130)

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow.“

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittlrg.**